

Bracia Polscy, czyli Arianie - cz. I

Motto: „Luter z gmachu papieżstwa dach darł,
Kalwin mury tegoż rozebrał,
lecz Arianie fundamenty burzyli”.

Od Redakcji: Na podstawie obszernej bibliografii, jeden z braci opracował dzieło o tym najwznioślejszym i najbliższym Prawdy ruchu protestanckim w Polsce. W pewnym zakresie czujemy się duchowymi spadkobiercami i kontynuatorami dzieła tych światłych ludzi. Mając to na uwadze, chcielibyśmy naszym Czytelnikom przypomnieć historię „Braci Polskich”, ich pracę, ich dzieło, ich cierpienia, i chociaż w skromny sposób przyczynić się do pomnika wdzięczności za krzywdy, które zostały im wyrządzone, za wygnanie – musieli opuścić granice naszego kraju.

To skromne dzieło nasze, ze względu na objętość będzie musiało być rozłożone na kilka numerów „Na Straży”, stąd drukowane będzie sukcesywnie w każdym następnym wydaniu.

Zdarzyło się to w połowie XIX wieku. Na Podkarpaciu szalała wtedy epidemia cholery, wobec której – jak od wieków – wszelkie środki okazywały się bezsilne. Nie chciały pomóc ani zbiorowe modły, ani odczyniania zła. Zaraza szerzyła się nieustannie i pochłaniała coraz to nowe ofiary.

Pewnego dnia w Lusławicach, cichej zwykle i spokojnej wiosce, wokół kamiennego, okazałego grobowca zgromadził się spory tłum. Zdawałoby się – dla odprawienia żałobnego obrządku. Ale oto przystąpili do grobu jacyś ludzie i z trudem poczęli odwalać wielki głaz zamykający wejście. Potem wyciągnęli starą zmurszałą trumnę. Wkrótce uformował się dziwny pochód ze szczątkami dawno zmarłego człowieka. Jakby z relikwią na czele, tłum spieszenie zdążał w stronę rzeki...

Bystry prąd Dunajca porwał zwłoki. Tak rozprawiono się z pośmiertnymi szczątkami Fausta Socyna, którego nazwisko słynęło kiedyś w chrześcijańskim świecie. Podobnie zakłócono też spokój i innym umarłym.

Cóż złego uczynił ludziom ten od dawna nieżyjący człowiek i jego towarzysze, że wyłknięty, nieszczęśliwy tłum, uległszy złowrogim podszeptom, dopuścił się profanacji ich grobów?

I. WSTĘP

Arianie – są najciekawszy z chrześcijan XVI wieku, najwięcej zapomniani i najniesprawiedliwiej osądzeni. Często nasze wiadomości o nich ograniczają się do tego, że przeczyli przedwiecznemu bóstwu Chrystusa, że

Raków był ich Atenami, że rzekomo zdradzili kraj dla Szwedów, za co ich wygnano z kraju, że chrzcili dorosłych.

Natomiast może mniej rozpowszechnione jest przekonanie, że szare płaszcze owych ludzi bez broni kryły najjłotściwsze i najcieplejsze serca polskie, a między Arianami XVII wieku odnajdziemy i najbystrzejsze głowy, i najwspanialsze charaktery. Naukę polską owego wieku między europejskimi narodami reprezentują najświetniejsze dzieła polskich Arian, a nazwiska ich znają i powtarzają ze czcią tam, dokąd innych Polaków nie docierały. Kwestie wyznaniowe za ich czasów i świata głoszone jako objawienie rozsądzały między sobą owe zbory ariańskie w Lublinie, Rakowie czy Lusławicach. Potępiały one niewolę chłopca na 300 lat przed emancypacją włościan. Zakazały wojowania bronią dawno przed wielkimi Ligami Pokoju. Nie przyznawały trybunałom prawa, zanim jeszcze ktokolwiek o zniesieniu kar cielesnych pomyślał, głosiły naukę sprzeciwiania się złu przez zwalczanie go dobrem i natrafiały u mędrców tego świata na te same zarzuty, szyderstwo i obojętność, jakie czekały po wiekach np. Lwa Tołstoja. Bronili oni najwytrwalej wolności sumienia i wyznania, nie wiązania sumień, nie prześladowania wiary w czasach, gdy inkwizycja katolicka i protestancka tylko stołem i mieczem, więzieniem i torturą, banicją i konfiskatą, prawowierności strzec się podejmowały.

Zasady i metody ariańskie, niegdyś od samych protestantów oplwane i potępione, wystawiane zawsze jako dzieło szatańskie, już dawno rozeszły się i rozrosły z tryumfem po wyznaniach protestanckich, a „kąkol” wypłeniony u nas przyjął się na glebie obcej.

W Anglii i Ameryce liczono na tysiące zwolenników lub wyznawców dawnego ariaństwa, należał do nich między innymi Izaak Newton i inne znakomitości. Ariaństwo z czasem i nazwę zmieniło i wierne swej zasadzie ciągłego rozwoju, w szczegółach się przekształciło i przyjęło nowego ducha, wywierając wpływ na rozwój wiary w Europie i Ameryce.

Wzrusza nas obraz owej szarej, cichej, kornej gromadki polskiej, znoszącej dla Ewangelii wszystkie urągania, podejrzewania, wykluczania, wyrabiając w sobie ową karność i moc ducha, jaka ujawnia się w najgroźniejszej próbie. Bo gdy po wieloletnich częściowych prześladowaniach na koniec wszystkich Arian z kraju wygnano, nie dlatego, że zawinili, lecz tylko dlatego, że „źle wierzyli” – zaparli się świata i mienia i wzięli krzyż na się, choć starczyło przyjąć katolicyzm, aby uniknąć cierpień. Większość z nich nie zawahała się porzucić kraj

ojczysty i udać się na tułaczkę, a nigdzie nie liczyli na liściowe przyjęcie, bo litowała się nad nimi chyba śmierć, która z kilkuset ciągnących do Siedmiogrodu, a złupionych po drodze przez żołdactwo cesarskie, pozostawiła przy życiu około trzydziestu osób.

W dziejach literatury zajmują Arianie również znaczącą kartę i żadne inne wyznanie nie wydało stosunkowo tak licznych i tak znakomitych pisarzy w XVI i XVII wieku. Należeli do nich: Andrzej Frycz Modrzewski, Marcin Krowicki, Marcin Czechowic.

Spod pióra ostatniego wylewała się polszczyzna tak poważna, uroczysta i namaszczona, że tylko mu Piotr Skarga dorówna. Głównymi reprezentantami Arian są: Szymon Budny, Jan Niemojewski, Hieronim Moskorzewski, Samuel Przykowski, Jonasz Szlichtyńcy i inni, a z poetów: Erazm Otwinowski, Olbrycht Karmanowski, Zbigniew Morsztyn, przede wszystkim zaś Wacław Potocki, najwięcej narodowy ze staropolskich autorów, który bogaty swój zawód poetycki zaczął od tych samych hymnów i pieśni religijnych, jakie w Zborach Lubieniecki, Wiszowaty i inni składali, a do końca życia, choć katolickie dogmaty przyjęli, etyki ariańskiej się nie zaparli.

Ze wszystkich wyznań polskich tylko Arianie polscy wytworzyli własną dogmatykę i etykę, wyłożyli ją przed światem w licznych publikacjach łacińskich i zaważyli samostannie w rozwoju religijnym Europy, a także Ameryki.

2. ROZWÓJ REFORMACJI NA ŚWIECIE

Zanim jeszcze Bracia Polscy pojawili się na widowni, wiele doniosłych zmian dokonało się w życiu Polski i całej niemal Europy.

Były to czasy epoki odrodzenia (renesansu). Wybitni ludzie tej przełomowej epoki, podejmujący nową problematykę, byli bardzo wszechstronni, ich zainteresowania obejmowały rozległe dziedziny wiedzy, zarówno nauki ścisłe – astronomię czy fizykę – jak i humanistyczne np. literaturę, sztukę. W tej sytuacji jeśli nie wszyscy przedstawiciele odrodzenia opowiadali się wprost za religijno-polityczną reformą życia, to przynajmniej ich dzieła sprzyjały humanistycznym ideom.

Z początkiem XVI stulecia cały chrześcijański świat ogarnął **potężny ruch religijny zwany reformacją**. Reformacja buntowała się przeciwko religii w imię religii, przeciwko zwierzchnictwu papieża i dogmatom w imię Pisma Św. Na rzecz kościoła katolickiego były różne świadectwa: to dziesięcina, to znów kołoda, pobierane przez plebana, a oprócz tego świętopietrza; annały, które od wieków szerokim strumieniem płynęły do Rzymu... Magnat i drobny szlachetka, mieszczanin i chłop – wszystkie stany musiały płacić jednemu stanowi duchownemu. Szlachcicowi wolno było pobierać od chłopów czynsz lub dokładać

pańszczyzny, a także karać go wedle uznania. Ale już spór między panem a plebanem rozstrzygnąć mógł tylko sąd duchowny.

Cesarz był świeckim wykonawcą duchowej władzy papieża – „namiestnika” Chrystusa na ziemi – wobec wszystkich monarchów chrześcijańskich. Kościół pobierał dziesięcinę i sprawował sądy nad szlachtą. Gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie wady ówczesnego kleru, szczególnie wyższego, nie starczyłoby jednej książki. Duchowieństwo więcej dbało o własne dochody niż o religię. Proboszczów często można było spotkać w karczmach. Wielu spośród niższego, jak i wyższego kleru miało kochanki. Niektórzy papieże, jak np. Aleksander VI Borgia, mieli dzieci. Do tego faktu czyni aluzję w swoim dwuwierszu Jan Kochanowski:

„Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę,
kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę”.

O sprzeczności pomiędzy głoszonymi przez kler zasadami a prowadzonym przezeń życiem pisał złośliwie fraszkami największy poeta polskiego odrodzenia – Jan Kochanowski. W jednej z nich, zatytułowanej „O kaznodziel”, czytamy:

Pytano kaznodzieję: 'Czemu to prałacie,
Nie tak sami żywicie jako nauczacie?'
(A miał doma kucharkę) I rzecze: 'Mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset za nie,
A nie wziąłbym tysiąca, mogę to rzec śmieie,
Bym tak miał czynić, jako nauczam w kościele'.

Duże było też zeświecczenie i zobojętnienie na sprawy wiary przedstawicieli wyższej hierarchii duchownej. I tak np. biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski mawiał, że jeśli ktoś odda dziesięcinę, to może sobie nawet i w koźła wierzyć. Religijne nakazy postępowania etycznego spletały się w jedną i nierozłączną całość z nakazami rytuału kościelnego (msza św., posty, pielgrzymki, procesje, a przede wszystkim sakramenty). Kościół tolerował w swej społeczności ludzi, których postępowanie stało w jaskrawej sprzeczności z etyką ewangeliczną, jeśli brali oni tylko czynny udział w życiu kościelnym. Sakrament pokuty umożliwiał oczyszczenie się z wszelkich przewinień względem „bliźniego”. Nie tolerował natomiast Kościół uchybień w obrzędowości i rytuale, chociażby winni tych przewinień legitymowali się najmoralniejszym życiem. Powodem ekskomunikacji nigdy nie były grzechy względem bliźniego, lecz zawsze grzechy względem Kościoła. W świadomości „owieczek” uczynki utożsamiane były przede wszystkim z obrzędowością, powaga rytuału nad etyką utrwalała się tym bardziej, że wedle nauk kościelnych można było uzyskać za pomocą pewnych rytualnych zabiegów nie tylko odpuszczenie grzechów, lecz także złagodzenie czy skrócenie mąk czyśćcowych w życiu przyszłym. Wystarczyło w tym celu odmówić pewne



modlitwy (np. różaniec), dać na mszę, odbyć pielgrzymkę czy wziąć udział w procesji. Co więcej, można było uzyskać odpust, udzielając pewnych datków czy darowizn na Kościół. Wszak Luter rozpoczął walkę z Kościołem pod hasłem zwalczania odpustów, których masowa sprzedaż nabrała w owym czasie posmaku skandalu. Niemoralność i cynizm wyższego kleru budziły zgorszenie i oburzenie nie tylko wśród świeckich, ale i wśród księży, z których rekrutować się będą w przyszłości najgorętsi zwolennicy reformacji.

Czołowi myśliciele europejskiego odrodzenia domagali się usunięcia z kościoła niepotrzebnych obrządków i ceremonii. Wskazując na błędy kościoła, humaniści mieli nadzieję, że ich krytyka odniesie skutek, że przejęci nią papież i kardynałowie dokonają potrzebnej reformy kościoła. Jednym z nich był wybitny humanista i egzegeta Pisma Św. **Erazm z Rotterdamu (1469-1536)**. Dokonał on na nowo tłumaczenia Pisma Św. z greckiego i hebrajskiego na łaciński, zaopatrzył komentarzami i przedmową. Przeciwwstawił się dogmatowi Trójcy. Podał w wątpliwość autentyczność pewnych miejsc tekstu biblijnego, ważnego dla dogmatu Trójcy Św. i przyczynił się do rozbudzenia ruchu reformacyjnego. Bracia Polscy, a między innymi i Socyn bardzo często powołują się na przykład i komentarze Erazma dla poparcia swej interpretacji Pisma Św.

Pismo Św. bowiem jest księgą obszerną i pełną niejasności. Przekłady Biblii z łaciny na języki narodowe umożliwiły każdemu człowiekowi umiającemu czytać tłumaczenie jej w sposób najbardziej mu odpowiadający. Poza tym wynalazek druku przez Gutenberga w 1450 r. poważnie przyczynił się do szybkiego rozchodzenia się idei reformacyjnych. Jednym z pierwszych poczynąń Lutra było podjęcie przekładu Biblii na język niemiecki. Tłumaczenie to zaczął w 1521 r. a skończył w 1533. Wywarło to olbrzymi wpływ na rozwój reformacji.

Zanim doszło w XVI w. do wielkiej bitwy między wyznawcami reformacji a zwolennikami papieża, już w XV w. profesor uniwersytetu praskiego Jan Hus zaczął wygłaszać kazania, w których ostro krytykował papieża. Potępiał kościół za handel odpustami, wskazywał na zepsucie obyczajów duchowieństwa katolickiego, na jego wielkie dochody trwonione na rozpustę i przepych. Domagał się komunii pod dwiema postaciami. Kazania i nauki Husa znalazły zwolenników we wszystkich warstwach społeczeństwa czeskiego. Kłątwa rzucona na Husa nie zmniejszyła jego zwolenników. Zwabiono go więc podstępnie do Konstancji na zjazd duchowieństwa i świeckich feudałów katolickich, poświęcony wyborom nowego papieża. Zaproszono go do dyskusji i zapewniono mu nietykalność osobistą. Tam go jednak uwięziono i gdy nie chciał się wyrzec swoich przekonań, spalono go na stosie w 1415 roku.

Nieco później niż Bracia Czescy rozwinęli swoją działalność anabaptyści, zwani także nowochrzcieńcami. Sekta anabaptystów powstała na początku XVI w. w Saksanii. Anabaptyści głosili, że chrzcić należy jedynie dorosłych (stąd nazwa nowochrzcieńcy). Przyjęcie tej zasady wynikało z poglądu, iż wiara musi być aktem woli świadomego, dojrzałego człowieka. Anabaptyści odrzucali wszelkie obrzędy, kult obrazów itp. Wielu z nich wierzyło, iż niebawem Jezus Chrystus zstąpi z nieba i będzie bezpośrednio sprawował rządy na ziemi. Wówczas zapanuje Tysiąclecie Królestwo powszechnej szczęśliwości. Wiarę w rychłe powtórne przyjście Chrystusa na ziemię i nadejście „złotego wieku” podzielało wielu pierwszych chrześcijan w początkach naszej ery. Około V w. wiara ta zaczęła zanikać i ożyła dopiero u anabaptystów. Wielu nowochrzcieńców pojmowało owo Tysiąclecie Królestwo jako całkowitą realizację ideałów sprawiedliwości społecznej. Na początku „złotego wieku” – jak wierzyli anabaptyści – dokona się straszliwy sąd Boży nad wyzyskiwaczami. Na terenie Moraw głosił teorie anabaptystów Jakub Hutter, który został spalony na stosie w roku 1536, ale jego uczniowie działali dalej na Morawach i w Słowacji, gdzie założyli liczne gminy wyznawców.

Twórcą pierwszego kościoła reformacji był mnich niemiecki Marcin Luter (1483-1546). W 1517 r. ogłosił on 95 tez, skierowanych przeciwko sprzedawaniu odpustów. W dwa lata później otwarcie zerwał z papieżem. Za główną powagę w sprawach wiary uznawał on Pismo Święte, a nie orzeczenie papieża. Niemiecki reformator pozwolił każdemu na własną rękę tłumaczyć wskazania Biblii. Zbawienie człowieka uzależniał przede wszystkim od wiary. Nie uznawał więc potrzeby sakramentów (poza trzema: chrztem, komunią i pokutą). Twierdził, że człowiek naprawdę wierzący jest zarazem człowiekiem moralnym, gdyż dobre uczynki stanowią następstwo wiary, a nawet jej sprawdzian. Uważał za zbyteczne tak usilnie zalecane przez papieża wielkie ofiary na rzecz Kościoła czy fundowanie klasztorów. Domagał się, aby zniesiono bezżeństwo księży, rozpuszczono wszystkie zakony, odebrano duchowieństwu jego olbrzymie majątki.

Twórcą drugiego kościoła reformacji, zwanego od nazwiska założyciela, kalwinizmem, był Jan Kalwin (1509-1546), działający w Szwajcarii, głównie w Genewie. Kamieniem węgielnym jego nauki była wiara w przeznaczenie. Z sakramentów uznawał Kalwin tylko dwa: chrzest i komunię, twierdząc zarazem, iż łaska z nich spływa wyłącznie na wybranych. Przejawem tej łaski jest między innymi powodzenie życiowe. Zapewnić je sobie można w drodze nieustannej pracy i wyrzeczenia się przyjemności, łącznie z tymi, które daje sztuka (np. teatr). Bogactwo życiowe zjawia się jako nagroda za cnotliwe życie. Bogacenie się zaś staje się wyróżnieniem człowieka, ułatwiającym mu wstęp do nieba.



Genewa znajdowała się pod żelazną dyktaturą teokracji, której narzędziem stały się sławne *Ordonances Ecclesiastiques*, regulujące dokładnie życie publiczne i prywatne mieszkańców miasta. Żaden zbytek nie był dozwolony, żadne przekroczenie nie było tolerowane przez te prawa, stanowiące fundamenty miasta Bożego, w którym życie ponure i monotonne – z którego wygnano każdą rozrywkę, nawet prostą i naturalną – było podobne do życia wielkiego klasztoru. Popęlić nawet najmniejsze przekroczenie znaczyło popaść w zatarg z władzą duchowną, dysponującą surowymi środkami prześladowania, aż do wyłączenia od udziału w Wieczerzy. A to oznaczało praktycznie wygnanie ze społeczności.

Po pewnym czasie z kalwinizmem połączył się powstały wcześniej od niego zwinglinizm. **Twórcą tej religii był szwajcarski reformator Ulrich Zwingli (1484-1531).** Już od r. 1516 ogłosił on potrzebę reform religijnych, a w trzy lata później zerwał ostatecznie z kościołem katolickim.

Swoistą odmianą ruchu reformacyjnego był **anglikanizm**, gdyż stanowił wynik kompromisu między

dogmatami i obrzędami katolicyzmu i protestantyzmu. W roku 1534 ogłoszono króla Henryka VIII głową kościoła w Anglii. Wszystkie ziemie kościelne, w tym także i posiadłości klasztorów, uległy konfiskacie. Zniesiono zakony, zachowano jednak całą hierarchię duchowną, pozostała po katolicyzmie, z biskupami na czele. Do obrzędów zamiast łaciny wprowadzono język angielski, zniesiono celibat księży oraz zaczęto udzielać komunii pod dwiema postaciami. Za główny autorytet uznano Pismo Święte, zbawienie zaś uzależniono przede wszystkim od wiary.

Zwolenników reformacji zwano także protestantami. Określenie to powstało **w roku 1529**, kiedy na sejmie cesarstwa niemieckiego zwolennicy reformy religijnej zaprotestowali przeciwko podjętej tam uchwale, która zabraniała szerzenia haseł reformacyjnych. Przeciwnicy protestantów nazywali ich heretykami i kacerzami.

arianie
R-
„Straż”